

Belo Monte: Tama i Energia ponad rzeką i ludami Xingu – 3

13 sierpnia 2017

BELO MONTE: POCZĄTKI WSPÓŁCZESNEGO OPORU (2004-2009)

Początki współczesnego (tj. w XXI wieku), zorganizowanego sprzeciwu Indian wobec budowy tam na Xingu sięgają, co najmniej końca 2004 roku. Wtedy to przedstawiciele ludów tubylczych z Xingu spotkali się we wsi Indian Kayapo Pariacu aby omówić wspólny plan działań przeciwko powracającemu zagrożeniu. Jedno z wielu spotkań miało miejsce w kwietniu 2006 roku, kiedy dwustu Indian Kayapo zaprzysięgło sprzeciw wobec projektowi 5 tam.

5 tam? Tak... Pierwotny plan budowy tam na Xingu obejmował nawet 6 tam: Kararão (11000 MW), Babaquara (6590 MW), Jarina (620 MW), Ipixuna (1900 MW), Iriri (770 MW) i Kokraimoro (1490 MW). Po tym gdy w 1989 roku protest zablokował projekt, rząd zaczął zmieniać podejście. Tamę Kararão (krzyk wojenny Kayapo) przemianowano na Belo Monte a Babaquara otrzymało nazwę. W maju 2008 roku liczbę tam zmniejszono do czterech: (Belo Monte, Altamira, Pombal i São Felix) a w 2009 roku licencję otrzymało tylko Belo Monte wraz z projektami towarzyszącymi. Aby jednak główna tama Belo Monte, stała się całkowicie skuteczna i produktywna istnieje prawdopodobieństwo, że w dłuższym odcinku czasowym pierwotny projekt zacznie powracać na stoły.

Podczas spotkania w kwietniu 2006 roku, jego organizator Megaron Txukarramae powiedział: „Wzywamy wszystkich mieszkańców Doliny Xingu aby połączyć się z nami w wielkiej demonstracji przeciwko tamie Belo Monte i innym”. Podczas przemówień wielu przywódców przestrzegało, że realizacja

projektu przez rząd oznaczałaby wojnę z Kayapo. W 2008 roku doszło do drugiego dużego spotkania rdzennej ludności, organizacji pozarządowych i aktywistów w Altamirze, który zainicjował ruch Xingu Forever Alive.

W maju tegoż roku spotkało się ok. tysiąc osób, w tym indiańskie rodziny, farmerzy i rybacy. Duży aplauz zebrało wystąpienie Marcelo z plemienia Kamayura, który poruszył kwestie planu budowy 6 tzw. małych tam w górnym biegu rzeki Xingu w stanie Mato Grosso. Wezwał do jedności wszystkich ludzi, Indian i nie Indian w obronie Xingu przed budową tam.



Na spotkaniu pojawił się reprezentant Electrobas (przedsiębiorstwo państwowe zaangażowane w projekt), Paulo Fernando Vieira Souto Rezende. W energicznym wystąpieniu Rezende starał się naświetlić pozytywy projektu Belo Monte oraz przekonać do przedsięwzięcia zgromadzone osoby na sali. Podczas prezentacji użył całej serii list, diagramów, map i danych, co przez wielu zostało odebrane jako próba zdezorientowania zebranych. Przemowa Rezende była przerywana gwizdami oraz skandowanymi hasłami skierowanym przeciwko Belo Monte.

Po wystąpieniu przedstawiciela Electrobasu, Indianie stali z miejsca i rozpoczęli taniec. Mieszana grupa wojowników, kobiet i dzieci zbliżyła się do stolika, gdzie usiadł Rezende. Wielu

z nich wymachiwała maczetami i wojennymi pałkami borduna szturchając i popychając pracownika Electrobasu. Chwile później z Rezende zdarto koszule a jego samego pchnięto na ziemię. W obronie poniewieranego wystąpił przeciwnik projektu Belo Monte, biskup Erwin Kauter. Po rozstąpieniu się tłumu okazało się, że Rezende został raniony; szczególne obawy budziła głęboka, cięta rana na ręce. Sam poszkodowany starał się bagatelizować zdarzenie lecz szybko został odprowadzony przez swoich ochroniarzy i zawieziony do szpitala.

Ta gwałtowna reakcja wynikająca również ze spontanicznego oburzenia była jednocześnie demonstracją i próbą siły, ostrzeżeniem, że Indianie nie zawahają się przed użyciem siły jeśli ich sprzeciw i głos zostaną zignorowane.

Grudzień 2009 roku dał nadzieję, że ponownie uda się oddalić Belo Monte, choćby na kilka lat. Agencja Ochrony Środowiska przedłużała procedurę, która ostatecznie miała otworzyć drzwi dla mołocha na Xingu. Zwłoka blokowała licytację kontraktów na budowę tamy. W rezultacie opóźnień konstrukcja tamy mogła być opóźniona nawet do 2014 roku lub później.

Lutowa aprobata agencji IBAMA oraz zielone światło ze strony prezydenta Luli otworzyły procedurę budowy tamy. Chociaż rządowa organizacja do spraw Indian, FUNAI potwierdziła negatywny wpływ konstrukcji na miejscowe społeczności indiańskie to również dołączyła do gremiów popierających powstanie Belo Monte.

W STRONĘ KONFLIKTU: DEMONY, KTÓRE CHCĄ ZAPOBIEC KONSTRUKCJI TAM

Lutowa zgoda na budowę tamy Belo Monte przybliżyła widmo niebezpieczeństwa, najbardziej realnego od pierwszego zablokowania projektu w 1989 roku. Prezydent Lula zdaje się bagatelizować sprzeciw oponentów widząc w postawie, zwłaszcza młodych krytyków, objaw młodzieńczego buntu i negacji. Jako dowód swojego zrozumienia przypomina, że sam w przeszłości

pojechał protestować gdy budowano tamę Itapui (druga tama co do wielkości na świecie). Wniosek wypływający z tej argumentacji wydaje się być prosty: budowa tamy na rzece Xingu jest dowodem politycznej dojrzałości oraz odpowiedzialności za przyszłe i teraźniejsze bezpieczeństwo energetyczne Brazylii

Prezydent Lula oraz projekt budowy tamy na Xingu otrzymują szerokie wsparcie ze strony brazylijskich agencji i instytucji, również i tych, które z racji pełnionej funkcji powinny być bardziej czułe wobec głosu Indian. Przedstawicielstwo FUNAI, rządowej agencji ds. Indian wyraziło aprobatę dla projektu. Przewodniczący FUNAI, Mercio Meira, przypomina, że na przestrzeni ostatnich 30 lat wpływ projektu na indiańskie wioski został zminimalizowany a jakość życia samych Indian również uległa poprawie. Meira zapowiada więcej dialogu na temat Belo Monte lecz równocześnie sygnalizuje, że plan budowy nie powinien być dalej zmieniany, aby spełnić wymagania tubylców. Według niego zrobiono już wystarczająco; jak sam mówi: „Rząd Luli zmienił relację między państwem a rdzenną ludnością”

Mniej kurtuazji oraz zrozumienia wykazał Minister Górnictwa i Energii, Edison Gramola, który w październiku 2009 roku mówił o siłach demonicznych, które chcą zapobiec konstrukcji dużych hydroelektrycznych tam w Brazylii. Jeden z przywódców Kayapo, Megaron Txucurramae określił te słowa mianem bardzo brzydkich oraz napastliwych dla nas oraz dla tych, którzy walczą w obronie natury.

JAMES CAMERON: AVATAR W AMAZONII?

W latach osiemdziesiątych XX wieku opór przeciwko budowie tam na Xingu stał się najbardziej znanym przejawem walki ludów indiańskich z próbą ingerencji z zewnątrz. Dzięki umiejętnemu nagłośnieniu kampania przeciwko hydroelektrycznemu projektowi osiągnęła status międzynarodowy a zaangażowanie wykazały osoby powszechnie znane, jak np. Sting.

Należy się spodziewać, iż obecna reaktywacja planu ponownie skieruje światła medialnych reflektorów na rzekę Xingu a siłą akumulującą zainteresowanie wydarzeniami w Amazonii będzie zaangażowanie osób związanych ze światem muzyki i filmu.



Podkreślmy, że wielu dziennikarzy podejmujących temat oporu Indian, nie znając często podstaw konfliktu, będzie spłaszcać problem i przekazywać do udziału osób publicznych, tak jak np. ostatnio w przypadku Jamesa Camerona zaś informacja o wydarzeniach będzie zamknięta w krótkich fleszach.

Tak było ostatnio na łamach portalu Onet.pl gdzie krótki news wieścił, że Avatar stanie u fundamentów oporu Indian z Xingu. Po przeczytaniu krótkiej informacji polski czytelnik mógł dowiedzieć się, że Indianie po obejrzeniu Avatara, zainspirowani dziełem Davida Camerona postanowili, że będą walczyć przeciwko budowie tamy Belo Monte. Taka sugestia sprzeciwu Indian pomija osobistą motywację indiańskich ludów znad Xingu. Szybko prowadzi to do infantylizacji przekazu.

Osobiste zaangażowanie Jamesa Camerona jest z całą pewnością postawą oczekiwaną i godną poparcia. Wprowadzanie znaku równości między rzeczywistym dramatem ludów indiańskich, tu w Xingu a filmową rzeczywistością Avatara jest zabiegiem, który przemówi do wyobraźni. Takie równanie ostatecznie prowadzi jednak do wirtualizacji problemu a konflikt wokół Belo Monte zamyka w konwencji medialnego starcia.

Ginie w tym wszystkim dramat indiańskich społeczności a czytelnik zostaje zbombardowany naiwnym personalnym przekazem, który wieści, że cyt. „Cameron odnalazł swój własny Avatar”.

Uznawajmy więc zaangażowanie poszczególnych osób lecz nie twórzmy z nich ikon, które staną się medialnymi twarzami kampanii. Przeszczepienie marketingowego modelu działań znanego ze świata reklamy, show biznesu czy współczesnej polityki jest deformacją, iluzją, która stworzy trend, modę, popularność; nie przyczyniając się do reformy systemu ani prawdziwej solidarności z zagrożonymi społecznościami.

David Cameron wraz z czołowymi aktorami z planu filmu Avatar, Sigorney Weaver i Davidem Joel Moorem zaangażował się w działania wspierające opór społeczności indiańskich przeciwko Belo Monte. Odwiedził ziemie w obrębie Xingu, gdzie na spotkanie z nim przybyli przedstawiciele indiańskich społeczności. Reżyser Avatara uczestniczył w marszu i demonstracjach w Brazylii jak i Waszyngtonie. Do prezydenta Luli oraz brazylijskiego rządu skierował słowa: „błagam aby jeszcze raz rozważyć projekt”.

David Cameron swoją podróż podsumował takimi oto słowami: „Czułem się tak, jakbym cofnął się o 130 lat w przeszłość, do czasów, gdy to Siuksów wypierano z ich terenów, zabijano, lub zmuszano do oddawania ziemi w zamian za marne odszkodowania. Myślałem o tym już w trakcie pisania scenariusza „Avatara”. Nie mogę się oprzeć myśli, że gdyby tamci Indianie mogli wejrzeć w przyszłość i zobaczyć, jak straszny los spotkał ich potomków, walczyliby o swoje prawa z większą determinacją.

Gorące poparcie Davida Camerona dla oporu ludów znad Xingu spotkało się z niezadowoleniem przedstawicieli władzy oraz kół przemysłowych. Na łamach gazety „Monitor Mercantil” zasugerowano, że „Działania tego typu wzmacniają tylko pogląd, że ekolodzy mają na celu zatrzymanie rozwoju światowej gospodarki” zaś „kolonialne przesłanie Camerona to próba zniszczenia przyszłości Brazylii”. Argument „fachowości”

podniósł brazylijski minister energetyki, Edison Lobao: David Cameron nie ma „najmniejszego pojęcia o energetyce. Ja nie mieszam się do robienia filmów, bo się na tym nie znam.”

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Damian Żuchowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”